

# Edward Bulanda

---

## "Der Glaube des Urmenschen", G. Siegmund, Bern 1962 : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 35/1-4, 201-203

---

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# RECENSIONES

G. Siegmund, *Der Glaube des Urmenschen*,  
Bern 1962, 112.

Szwajcarskie wydawnictwo DALP w Bernie opublikowało jako 361 pozycję kieszonkowego formatu wartościowe studium religioznawcze prof. Jerzego Siegmund pt. *Der Glaube des Urmenschen* – „Wiara praczłowieka”. Ceniony Autor podejmuje na nowo tylokrotnie roztrząsane zagadnienie religijności czy areligijności najstarszego człowieka, dzisiaj szczególnie aktualne.

Odpowiedź na nie próbowało dotąd dać wielu uczonych z różnym wynikiem. Autor sądzi, że np. rozprawa na ten temat F. M. Bergounioux – J. Goetz potraktowała problem niewystarczająco; P. Schebesta zaś przedstawił wyniki badań prehistorycznych sumarycznie i niedość krytycznie w swej książce „Ursprung der Religion” (s. 22, uwaga 18). Toteż sam z dokładnością laboratoryjną przystępuje do przeanalizowania dokumentów prehistoryczno-etnologicznych.

W pierwszym rozdziale kresli krótko historię zagadnienia o „początku” człowieka w znaczeniu metafizycznym, ponadczasowym, egzystencjalnym i w sensie wystąpienia formy człowieczej w czasie, w ewolucyjnym procesie organizmu zwierzęcego. – Drugi rozdział ukazuje drogi rozwiązywania problemu o prareligii. Wbrew H. de Lubac twierdzi, że nie jest złudzeniem oczekiwać od nauki prawdopodobnej odpowiedzi co do wiary pierwszej generacji ludzkiej. Przechodzi po krótko próby podejmowane przez E. Dacqué przy pomocy analizy najstarszych mitów i sag, paleontologii duszy K. Junga, tzw. numinotyki E. Eickstedta, paleontologii lingwistycznej ludów indoeuropejskich L. Schrödera, szkoły kulturowo-historycznej F. Graebnera, W. Schmidta, O. Menghina. Wskazuje na konieczność powiązania prehistorii z etnologią, celem uzyskania prawdopodobnej interpretacji wytworów kultur prehistorycznych. – Na szczególną uwagę zasługuje rozdział trzeci. Do niego też Autor przywiązuje główną wagę. Poddaje w nim wnikliwej bardzo i szczegółowej analizie najstarsze dokumenty kultu religij, pochodzące z paleolitu starszego, na jakie natrafił Emil Bächler w smoczej jamie pod Vättis w Kantonie St. Gallen w Szwajcarii. Położona jest ona na wysokości 2445 m.n.p.m. Składa się z trzech części. Jest wyraźnym cmentarzyskiem szkieletów niedźwiedzi jaskiniowych przede wszystkim czaszek i piszczeli, ułożonych w wielkim porządku, na osi wschód-zachód, w skrzyniach kamiennych lub w niszowatych wgłębieniach, z resztkami węgla drzewnego, jako śladami podtrzymywanego celowo ogniska. – W następnym rozdziale czwartym przytoczone są opisy paralelnych stanowisk prehistorycznych: Wildenmannlisloch tegoż Kantonu St. Gallen, jama Piotra pod Velden w Bawarii, jama Mornova pod Schönstein w Słowenii, jama Salzofen w Alpach Austrii, Trois Freres w Pd. Francji, w Siedmiogrodzie, w Reyersdorf w Klodzkim okręgu, Istállósko na Węgrzech. Są to relikty już młodszego paleolitu, podobnie jak znaleziska prehistoryczne

w okolicy Hamburga w Niemczech Pn. – Rozdział piąty podaje interpretację przebadanych stanowisk, przedłożywszy przy tej okazji jej zasady. Dochodzi do wniosku, że widoczna jest w opisanych zjawiskach myśl, zamiar, intencja istoty rozumnej czyli człowieka, typu neandertalskiego, który wyraźnie wykazuje jakiś pogląd na świat, a nie żył, jak „prosty” zwierz (s. 42). – Następny rozdział poświęcony jest wnioskowi o duchowym uzdolnieniu człowieka paleolitycznego na podstawie używania przez niego ognia i licznych narzędzi kamiennych, z kwarcytu i z kości, wykazujących z biegiem czasu coraz większą precyzję w obróbce i rozmaitość. – W rozdziale siódmym Autor wyciąga wnioski o religijnym charakterze złożonych kości i czaszek, na podstawie analogicznych przejawów u pierwotnych ludów myśliwskich paleoazjatyckich i północno-amerykańskich; składają one ofiarę pierwocin z czaszki i piszczeli niedźwiedzi. – Następny rozdział wykazuje doskonale autentyczną transcendencję w pojęciu Boga Nieba u ludów najstarszych „starej kultury” i wnioskuje o podobnym pojęciu Najwyższej Istoty u człowieka paleolitycznego z faktu składania ofiary. – Rozdział dziewiąty omawia stosunek najstarszego człowieka do swoich zmarłych. Uderza zjawisko, że prehistoryczne stanowiska natrafiają tylko na „zmarłe” relikty dawnego człowieka. To naprowadza na wniosek, że starał się on i troskał po ludzku o swych zmarłych. Tym się właśnie różnił od zwierząt. Rozdział zawiera krótki zarys historii form pochówki od najstarszej w pieczarach grzbietu górskiego Karmelu do wysoko rozwiniętego kultu umarłych w kulturze megalitycznej. – Tytuł rozdziału dziesiątego brzmi: człowieczeństwo najstarszego człowieka. Autor zajmuje krytyczne stanowisko co do hipotezy potrójnego stopnia ewolucji od formy *anthropusa* poprzez neandertalską do *homo sapiens*. Wychodzi z zasady, że z momentem odkrycia narzędzi przy danym szkielecie prehistorycznym mamy do czynienia od razu z prawdziwym *homo sapiens*. A to się sprawdza właśnie o szkieletach prehistorycznych. Wypowiada oryginalną myśl, że w dziedzinie ergologii czyli w technice pre historycznej zauważa się postępek ku doskonałszemu, ale w sferze religii zmienna jest tradycja, (s. 78). Porusza w tym rozdziale zagadnienie kanibalizmu, który jednak występuje dopiero w kulturach młodszych. „Ta nie ludzkość” była drogą, która stała otworem człowiekowi i tylko człowiekowi” (s. 83). – Najbardziej aktualny problem religii i magii omawia Autor z ogromnym znastwem etnologii i prehistorii w rozdziale jedenastym. Bardzo wnikliwie ukazuje tendencje, które zwolna zamieniają religię w magię. Istnieje w człowieku charakterystyczna ambiwalencja, dzięki której jeden i ten sam „symbol” może stać się „bożkiem”, czymś świętym i przeklętym. Są dążności właściwe psychice totemisty, nomady, uprawiającej ziemię niewiasty w kulturze tzw. matriarchalnej. – W ostatnim rozdziale dwunastym Autor roztrząsa problem pramonoizmu. Dotychczasowe badania historii porównawczej religii, prowadzone przez prehistoryków i etnologów, dochodzą mimo pewnych różnic w szczegółach do jednego wyraźnie wniosku: potwierdzają występujący w zaraniu ludzkości fakt wiary w jakiegoś niebieskiego Boga, Ojca, ludzi, symbolizowanego przez słońce. Pojęcie Najwyższej Istoty, jakie zachodzi u człowieka archaicznego, posiada cechy prawdziwego monoizmu. Tutaj polemizuje Autor z R. Pettazonim, głównym przeciwnikiem teorii pierwotnego monoizmu, postawionej i uzasadnionej przez etnologiczną Szkołę Wiedeńską.

Oto dokładna treść systematycznie przeprowadzonego studium, opartego na najnowszych pracach monograficznych z prehistorii i etnologii.

Jeżeli Autor czyni P. Schebeście zarzut sumarycznego i niedość krytycznego przed-

stawienia wyników archeologicznych, to sam w swym bardzo skondensowanym dziełku dokonał pracy naprawdę gruntownej i oceny krytycznej bogatego materiału.

Pod względem merytorycznym budzi najpierw zastrzeżenie wniosek Autora, że w najstarszej kulturze postać Boga Niebios symbolizuje słońce (s. 101). Szkoła Wiedeńska, której Autor tak widocznie sprzyja, upatruje w tym zjawisku wpływ późniejszej kultury totemistycznej, z właściwą jej mitologią solarną, na pojęcie Najwyższej Istoty ze starej kultury.

Drugie zastrzeżenie postawiłby wielki dzisiaj znawca totemizmu, prof. J. Haekel, co do twierdzenia Autora, że totemizm indywidualny jest najstarszą jego formą (s. 90). Ogólnie przyjmują dzisiaj ennologowie kierunku historycznego, że najstarszą formą totemizmu jest totemizm grupowy, klanowy.

W końcu silny sprzeciw podniósłby prof. W. Kopers przeciw teorii J. Winthuis o tzw. sakralnym seksualizmie u ludów pierwotnych (s. 95). Lecz wchodzimy tutaj w kwestie bardzo sporne, które zasadniczo nie naruszają tezy bronionej przez Autora.

Książka napisana jest stylem przystępnym dla każdego nawet niefachowca. Wymaga wprawdzie uważnego czytania, gdyż zawiera bogaty materiał dowodowy w formie lakonicznej. Przeprowadzenie jest jednak bardzo przejrzyste. Przełożenie jej na język polski za pozwoleniem Autora oddałoby wielką przysługę naszemu społeczeństwu tak bardzo dzisiaj zainteresowanemu zagadnieniem religii najstarszego człowieka.

*Edward Bulanda SJ*

## R. SCHNACKENBURG, *Gottes Herrschaft und Reich*, Freiburg 1959, 255.

W ostatnich dziesiątkach lat teologia biblijna wyrosła w dziedzinie biblistyki do rzędu wyodrębnionej i samodzielnej gałęzi wiedzy. Ten ze wszechmiar pocieszający fakt stanowi niejako rehabilitację przeszłości, w której teologia biblijna, zwłaszcza na gruncie biblistyki katolickiej, nie była należycie doceniana. Ta rehabilitacja przeszłości przejawia się m.i. w znamiennym fakcie, stanowiącym niejako „*signum temporis*”, pojawiania się ogromnej ilości opracowań monograficznych z dziedziny teologii biblijnej, zwłaszcza na terenie Niemiec i Francji. Opracowania te, prócz licznych jeszcze rozbieżności, znajdują daleko idące pod względem doktrynalnym punkty styczne z dziełami niekatolickimi. Typowym przykładem tego rodzaju zjawiska jest praca „*Gottes Herrschaft und Reich*” pióra jednego z czołowych przedstawicieli współczesnej biblistyki neotestamentalnej, prof. Rudolfa Schnackenburga.

Autor podjął się niełatwego i dotąd w aspekcie teologiczno – biblijnym właściwie nie opracowanego tematu, przynajmniej w katolickiej teologii biblijnej. We wspomnianym studium Schn. postawił sobie jako zasadniczy cel ukazanie idei Królestwa Bożego w jej przekroju historycznym, tzn. pragnie ukazać organiczny związek idei Bożego panowania i królestwa tak w Starym jak i w Nowym Testamencie oraz katechezie pierwotnego chrześcijaństwa, nie pomijając przy tym różnych przemian oraz trudności, jakim podlegała na przestrzeni wieków formacja idei Królestwa Bożego. W związku z tym Autor zastanawia